

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcja

przy ulicy Targowej № 10.

Administracja

w sklepie przy ulicy króla
Jana Sobieskiego № 9
(dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się. Rękopisów
Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach,
zabawach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna
2 kor. 50 hal., 2 marki 50
fenigów lub 1 rubla 25 k
Z przesyłką pocztową 3 ko-
rony, 3 marki lub 1 rubel
50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia
drobne po 6 h. od wyrazu.
Ogłoszenia reklamowe po
30 h. za wiersz (petit) lub
jego miejsce. Nekrologi, za-
wiadomienia o ślubach i za-
bawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar
(50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej
umowy.

"GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis
Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórze, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu,
Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 29 Marca.

ZWYCIĘSTWO NIEMIECKIE POD MALANCOURT.

Gwałtowne walki nad jeziorem Narocz.

Trwała bezsilność Włochów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Działalność lotników była wczoraj po obu
stronach bardzo żywa. Kilka latawców nieprzyjacielskich zmusił do odwrotu albo
nasz ogień albo nasi lotnicy; jeden dwupłatowiec rosyjski, zestrzelony przez naszą
artylerię, runął na wschód od Buczacza poza liniami nieprzyjacielskimi. Bomby
lotników nieprzyjacielskich nie wyrządziły nam żadnej szkody. Nasi lotnicy obrzucili
wydatnie bombami kilka miejscowości poza frontem rosyjskim i zauważyli dobry sku-
tek. Pozatem nie zdarzyło się nic ważnego.

Na froncie włoskim. Także wczoraj aż głęboko w noc trwały żywe
walki działowe przy goryckim przyczółku mostowym i w odcinku wyżyny Doberdo.
Nie nastąpiły jednak żadne nowe ataki. Na wschód od Selz wtargnęli Włosi w kilka
rowów, z których ich teraz wyrzucamy. W odcinku Pioecken wojska nasze odparły
znowu kilka wypadów nieprzyjacielskich. Zresztą położenie niezmienione. Na kilku
odcinkach frontu Włosi przygotowują sobie tyłowe pozycje.

Na Bałkanach położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Pod Saint Elói wydarłiśmy znowu Anglikom jeden ob-
sadzony przez nich lejek.

Na lewym brzegu Mozy wojska nasze z niewielkimi własnymi stratami wzię-
ły szturmem na kilka linii głębokie pozycje francuskie na północ od Malancourt w
szerokości 2 000 mt. i wtargnęły na północny zachód od wsi. 12 oficerów i 486 nie-
ranionych żołnierzy wzięliśmy do niewoli, 1 armata i 4 karabiny maszynowe dostały
się nam w zdobyczy.

Na wschodzie. Podczas gdy Rosyanie nie powtarzali wczoraj ataków
w północnych odcinkach, czynili dalsze bezskuteczne usiłowania we dnie i w nocy
na południe od jeziora Narocz. Wojska nasze po siedm razy odrzuciły nieprzyjaciela.

Eskadra naszych latawców obrzuciła bombami nieprzyjacielskie urządzenia ko-
lejowe, w szczególności dworzec kolejowy w Mołodecznie.

Ważna konferencja czwóralliansu.

PARYŻ 29 marca (T.B.K.). Aj. Havasa donosi: Konferencja aliantów odby-
ła wczoraj posiedzenie końcowe i powzięła jednoznacznie następujące postanowienia:
Zastępcy rządów zalliansowanych stwierdzają zupełną zgodność zapatrywań. Alianci i
ich solidarność zatwierdzają wszystkie środki, jakie muszą być stosowane, ażeby prze-
prowadzić jednolitość na froncie. Przez to rozumieją zarazem jednolitość akcji mili-
tarnej, która będzie zapewniona przez zarządzane zjednoczenie sztabów jeneralnych,
jednolitość akcji gospodarczej, której organizacja została na konferencji uregulowana,
oraz jednolitość akcji dyplomatycznej, przez którą będzie poręczona niewzruszona
wola prowadzenia walki aż do ostatecznego zwycięstwa wspólnej sprawy.

Najbliższa konferencja gospodarcza, jaka odbędzie się w Paryżu, postanowi
środki celem zapewnienia solidarności w dziedzinie gospodarczej.

Dzieci 100 milionów marek w złocie.

WIEDEN 29 marca (T.B.K.). Za przykładem Niemiec, gdzie po wybuchu
wojny szkoła wystąpiła z akcją, ażeby wzmocnić zapas złota banku państwowego, na
skutek czego wniosła do tego banku do tej pory 100 milionów marek w złocie i za
przykładem bezpłatnych zbiorów zbędnych zapasów złota dla celów dobroczynnych,
powstała także u nas w jesieni r. 1915 myśl, ażeby poszczególne szkoły zbierały złoto
tę pod hasłem: Złoto dałem za żelazo. Obecnie rozporządzenie ministra oświaty
wzywa wszystkie władze nadzorujące szkolne, ażeby wszystkie szkoły zamieniły się
w miejsca zbiórki złota. Każda szkoła ma zbierać dary w złocie od młodzieży i ro-
dziców.

Wyrok w procesie bułgarskim.

SOFIA 29 marca (T.B.K.). W procesie o szpiegostwo zapadł wyrok: Czterej
oskarżeni, mianowicie 1 oficer rezerwy, 1 dziennikarz i 2 kapitanowie bułgarskiego
Towarzystwa żeglarskiego zostali skazani na dożywotnie więzienie. Jeden z kapita-
nów jest Rosjaninem. Dwaj oskarżeni, mianowicie 1 dziennikarz i 1 handlarz mebli
zostali uwolnieni.

Ostatnia przestroga dla Polski.

IX.

Mimo tego niezmiernie doniosłego
znaczenia, jakie Legiony i Naczelny Ko-
mitet Narodowy posiadają dla sprawy
polskiej, nie zbywa im na antagonistach.
W różnych okresach dzisiejszej wojny
antagonizm ten przedstawiał się rozma-
cie. Naprzód występowało przeciwko
obu organizacjom równocześnie, potem
walka przeciw Legionom zaczęła pozor-
nie słabnąć, a zwracała się przeciw
N. K. N.

W szczegóły wchodzić niepodobna.
Dla nakreślenia obrazu wystarczą naj-
charakterystyczniejsze momenty. Prze-
ciwnicy ruchu niepodległościowego i
ideologii N. K. N. rozbili naprzód Le-
gion wschodni, w ślad za tem poszła ich
półwolna i półwolna secesja z N. K.
N. Sądzi, że w ten sposób cały ruch
zabija lub poprowadzą po swojej myśli.
Kto znał arkana przedwojenne, dla tego
ten obrót rzeczy nie był niespodzianką.

Tymczasem inwazyja moskiewska
zalewała coraz szerzej Galicyę, a pierw-
sza ofenzywa na Warszawę zawiodła.
Narodowi demokraci tryumfowali i roz-
poczęli grę w otwarte karty. Z Warsza-
wy i ze Lwowa dochodziły potworne
wieści o piekielnych robotach Dmow-
skiego i Grabskiego. W niepokoju, jaki
ogarnął opinię aż po ofenzywę majową
nad Dunajcem w r. 1915, łowili gęsto
ryby w mętnej wodzie. Było to naj-
cięższe przesilenie dla robót niepodle-
głościowych. Szlachetny kruszeć
patriotyzmu przechodził pró-
bę ogniową i wartość swojej
szlachetności udowodnił.

Legiony walczyły w polu po boha-
tersku i wskrzeszały dobre imię zo-
łnierza polskiego. A chociaż operowały
na dwóch frontach: jeden zastęp w Kró-
lestwie i Galicyi zachodniej, drugi w
Karpatach węgierskich, na Pokuciu i Bu-
kowinie, oba były się znakomicie i wal-
czyły w imię tej samej idei. Intryga na-
rodowej demokracji, która brzydota Le-
gionów rozdzieliła, nie odniosła żadne-
go skutku. Co więcej! Szczęśliwym zra-
dzeniem Opatrzności drugiej Brygady
Legionów przypadło piękne a skutecz-
nie przeprowadzone zadanie: wyrzucenia
najazdu moskiewskiego z Karpat węg-
ierskich. Między Polakami i Węgrami
odżyły najpiękniejsze tradycje przesz-
łości. Rozbudziła się na nowo ważna dla
nas politycznie serdeczna przyjaźń mię-
dzy Polską a Węgrami.

Naczelny Komitet Narodowy wy-
trwał równocześnie na posterunku, nie
dał się zniszczyć oszczerstwom i intry-
gom, przechował nieskalany sztandar
idei Legionowej. A miał walkę nieła-
twą. Nie pora opowiadać szczegóły o
kampanii otwartej i gorszej jeszcze za-
kulisowej przeciw N. K. N., nie pora
tem bardziej wymieniać po nazwisku
jawnych i skrytych przeciwników. Dość,
że ruch niepodległościowy ani złamać
się nie dał ani sprowadzić z drogi. Hi-
storia Polski zapisze to N. K. N. jako
największą bodaj zasługę, że wśród fal
potopu był jako ów korab Noego, że
wśród burzy niewidzianej świecił naro-
dowi jako latarnia morska.

Ofenzywa majowa przyniosła nie-

zmierne sukcesy strategiczne. Odbiło się
to bardzo korzystnie na obu organiza-
cjach narodowych. Autorytet ich zu-
pełnie słusznie poszedł w górę. Szcz-
gólnie podniósł się autorytet Legionów.
Przeciwnicy musieli zamilknąć, aby nie
wywołać odruchu oburzenia narodowe-
go. Przestali straszyć Piłsudskim, zaczę-
li nawet Piłsudczyków kokietować. Że
była to robota nieszczerą, uzasadniać nie
potrzeba. Intrygowali bowiem dalej,
ażeby dzieło zburzyć, ale robili to w
sposób równie zręczny, jak przewrotny.

Niejednemu z rodaków musiało się
zdarzyć, że nawet niejedną zagorzałą
Dmowszczyk czy Grabszczyk zaczął się
nagle czulić nad Legionami i obsypywać
je komplementami. W tych słodyczach
była jednak ukryta trucizna. — „Ach,
jacy niedobrzy ci Austriacy, oni roz-
dzielili brygady...” — „Biedni chłopcy,
znowu ich wysłano na najgorszy po-
sterunek i przypawiono o ciężkie stra-
ty” (tu następowała potwornie kłamliwa
cyfra)... — „Podobno Piłsudskiemu zro-
biono ciężką przykrość...” — „Słyszał
pan, że Piłsudskiego wyprowadzono na
front włoski...” Takie i tym podobne
czułości (wielu nie można jeszcze dzisiaj
drukami powtórzyć) szeptali do ucha,
nihy to, aby wyrazić sympatię, w rze-
czywistości, aby ślać niezauważnie i pro-
wadzić do zguby! Dopiero co przypom-
niane czułości ks. Lutosławskiego nale-
żą do tego samego rodzaju zatrutych po-
cisków.

Kto pamięta, że w tymże
czasie pojawiła się podrabiana odezwa
endecka znanej treści ze sfalszowanym
podpisem Piłsudskiego, ten wyczuje in-
tencje metody demagogiczno-czułostko-
wej. Naprzód straszono Piłsudskim, aże-
by zniszczyć Legiony, potem dla tego
samego celu zastawiano się sfalszowa-
nym podpisem Piłsudskiego.

Na nic jednak nie przydały się in-
trygi. Litościwem zarządzeniem Opatrz-
ności Legiony trwały, walczyły i rosły w
sily — mimo tylu naszych błędów, tylu
przeoczeń...

Autorytet N. K. N. poszedł także
w górę, wpływ jego objął nie tylko Ga-
licyę, ale także Królestwo, gdzie wszyst-
kie organizacje legionowo-niepodległo-
ściowe uznały go za swoją władzę, lub
co najmniej za jedyną organizację auto-
rytatywną ogólnonarodową, dopóki na
zasadniczo zbliżonej do niego ideologii
nie powstanie dopełniająca go niejako
centralna organizacja Kongresówki. W
rozszerzaniu się idei niepodległościowej
dokonała się w ten sposób zdobycz i-
stotna, lubo proces organizacyjny nie
jest jeszcze doprowadzony do końca.

Przeciwnicy nie dali jednak za wy-
graną. Legiony chcieli ubić narkotykiem
czułości, jawnie wystąpić nie mogli.
Inaczej było z N. K. N. Zawiści osobis-
te, rywalizacja międzyuczelnicowa, mno-
gość i rozbieżność partii w Królestwie
— wszystko to otworzyło szerokie pole
dla intryg przeciwników... Narodowy
demokrata zdołał się tu i owdzie prze-
dzierznąć w niepodległościową legio-
nową o specjalnym typie, ale w tej
roli zwałczal N. K. N. Rzeczy te, jako
rozgrywające się w naszych oczach, nie
nadają się do omawiania.

Przeciwników N. K. N. można po-
dzielić na trzy grupy: 1) rusofilów, 2)
neutralnych, 3) niepodległościowców
trzyfrontowych, których można by do-
brze określić z rosyjską „bolszewikami”.

Rusofilów wyraźnych jest już w
Królestwie bardzo niewiele. Są to naj-

tępsze głowy z pośród dawnych zwolenników Dmowskiego i Dwugroszówki i trzymają się już tylko po wyjątkowo zaniedbanych narodowo miastach, jak Łódź, Sosnowiec i t. p. W gruncie rzeczy są to Polacy już tylko z imienia, a tępotą ich mózgów jest skopulem, o który wszelkie przekonywanie się rozбивa. Wpływ ich jest bardzo niewielki. Cokolwiek więcej znaczą tylko na okupacji niemieckiej, gdzie, zachowawszy pozory najdalszej uległości, w czytanych tylko przez samych siebie elukubracjach szkalują organizacje niepodległościowe, Ligi Kobiet, N. K. N. i podgryzają jadowicie Legiony.

Piszę nieścisłe. Była jeszcze jedna matka, a to socjalna demokracja K. P. i L. Kto był ojcem tych osobliwych dzieci, odgadnąć trudno, bo w takim potomstwie o ojcostwo nie pytaj. To jedno pewna, że między wielu, posiadającymi łaski matek, był także Moskal.

Daleko poważniejszymi przeciwnikami od nielicznych zdeklarowanych moskalofili są: neutraliści i jeszcze może od nich niebezpieczniejsi t. zw. tryfrowcy. Obu tym grupom należy poświęcić kilka uwag.

(c. d. n.)

Dr. Michał Janik.

Pessymiści.

Pod powyższym tytułem ostatni № „Wyzwolenia” (Lozanna) przynosi następujące cenne uwagi:

„Wypadki wojenne przyniosły ze sobą szereg pytań, nieprzewidywanych w czasie pokoju. Pomimo cenzury, pomimo zamknięcia parlamentu i rządów wojskowych powstają w opinii pewne odruchy i nastroje, zajmujące wobec tych pytań odrębne stanowiska i będące — jeżeli nie wyrazem — to przynajmniej surrogatem życia politycznego. Przeżyliśmy w ten sposób różne dyskusje i orientacje, ale to wszystko były spory akademickie, nie prowadzące bezpośrednio do działania. Jedynym w tej chwili przeciwnieństwem, mającym praktyczne znaczenie, jest różnica pomiędzy rozpowszechnionym szeroko pesymizmem, uznającym istnienie nieprzelamanych przeszkód dla podjęcia akcji politycznej, a dążnością, aby ją mimo wszystko rozwinąć, oczywiście pogodziwszy się z tymi narzuconymi nam i od naszej woli niezależnymi warunkami, bez których zaakceptowania byłaby taka akcja czczą demonstracją.

Pesymizm, nie licząc się z żadnymi warunkami i nie potrzebujący dlatego z niczego rezygnować i żadnego kompromisu zawierać, ma niewątpliwie rolę wdzięczniejszą. Tam gdzie działalność polityczna musi z konieczności niejedną przykrą i z uczuciem niezgodną rzecz przemilczeć, pesymizm może być wymowny, może być podniosły lub ironiczny. Pesymizm może sobie skarbic popularność i istotną wdzięczność, wysuwając na pierwszy plan pracę filantropijną, przyczem nie ponosi żadnego ryzyka, bo ta praca wyda zawsze błogosławione i pomyślne skutki. Pesymizm może też liczyć na sympatię tych wszystkich czynników — o b c y c h, które na objawy naszych dalszych aspiracji narodowych patrzą niechętnie, a nawet wprost je zwalczają, bo pragną nie dopuścić, aby weszły w rachubę przy tworzeniu nowej konstrukcji politycznej. A zarówno jest prawdą to, iż takich czynników i to przemożnych nie brakuje, jak i to, że z całą sympatią i całym swym silnym wpływem popierają one... nasz pesymizm.

Idea pracy politycznej ma więc przeciw sobie silnych i zwartych przeciwników zarówno w łonie naszego, jak i poza naszym społeczeństwem. Ale za sobą ma jeden i to decydujący argument: gdyby pójść za głosem pesymizmu i zaniechać wysiłku, pragnącego mimo wszystko budować podstawy przyszłego bytu, byłoby to objawem rezygnacji z naszej wolnej przyszłości, byłoby to zgubnem zaniedbaniem tej bądź co bądź znacznej szansy, jaka nam się bodaj po raz ostatni nadarza, aby weszły na nowo w grono europejskiej rzeszy.

Czy naprawdę naród nasz nie może nic sam zdziałać i powinien się zadowolnić wyłącznie zrewną rolą „Poloniae devastatae”? Czy nie ma już na

szale żadnego słowa do dorzucenia, któreby zaważyło mogło, skłaniając, aby się z jego przyszłością liczone?

Argumentów doprawdy nie brakuje; chodzi tylko o to, aby były tylko w stosownej formie i przez stosowne czynniki w odpowiednim miejscu przedstawione. I bez lekkomyślnego optymizmu można ufać, że zarówno nad Dunajem, jak i nad Spreą znajdują się w danej chwili ludzie, rozumiejący głębiej warunki przyszłego życia centralnej Europy i interes własnego państwa — i że ich będzie więcej, aniżeli się to wydaje niejednemu sceptycznemu obserwatorowi nad Wisłą, sądzącemu jedynie na podstawie przykrych rządów wojskowych. Jest też rzeczą doniosłą i doprawdy nie beznadziejną, aby z naszej strony do tych kół trafić i skutki każdego fałszywego kroku zarówno w tej jak i w innej kwestii należyście wyświecić.

Wszystko, coby z naszej strony taką akcją ułatwiło, miałoby temsamem pierwszorzędną doniosłość. Ważniejszą może jest akcja, zdążająca do utworzenia jednolitej politycznej organizacji. Tylko taka bowiem mogłaby i na zewnątrz — gdy zaistnieje potrzeba — uwidocznić, że całe społeczeństwo jednakoowo czuje; niemniej, że gotowem jest ono całą siłą się bronić w razie naruszenia zasadniczych dla naszego bytu interesów, do których zignorowania zdaje się niekiedy podmawiać bądź to zwycięskie upojenie, bądź to, jak gdzieindziej, doktrynerskie zaślepienie. Konieczność — nie wahamy się dodać: pilna — rozwinięcia takiej akcji przez czynniki polityczne jest chyba dla każdego widoczna. Ale i to jest zapewne jasne, że nie możnaby jej skutecznie poprowadzić, nie wyszedłszy z wygodnej rezerwy i nie wzięwszy na siebie odpowiedzialności czy nawet ryzyka za jedynie w danych warunkach możliwy kierunek ogólnonarodowej polityki. Czynniki polityczne, rozporządzające możliwością i należytą legitymacją, aby dawać wyraz aspiracyom i przekonaniom całego naszego społeczeństwa, mają wbrew wszelkim pesymistom obowiązek, aby teraz przemówić“.

Umarli mają słusność.

Warszawa jest tem szczególnem miastem, gdzie przy wielu wyższych przejawach ducha umarli mają większą słusność od żyjących. Jest ona jedynem miastem, w którym żyjący uparczywie zdają się zastrzegać sobie w życiu codziennem prawo milczenia, podobnie, jak zmarli w grobowcach, które każdy w tem mieście potrafi wyliczyć z imienia. Są to wprawdzie grobowce specjalne, upiększane w nocy potajemnie znoszonymi wieńcami albo też milczaco według zagadkowo tajemniczej umowy

odwiedzane przez setki i tysiące osób, — grobowce mówiące, na wzór których i żywi przez nieme znaki objawiają swe myśli i choćby milczeć nie byli zmuszeni, mówiliby tak, jak mówią one.

Przez żałobę, wspomnienia o minionem, msze, czasem pochody uliczne, zawsze jednak z pomocą wymowy grobów, Warszawa od pięćdziesięciu kilku lat w najgorszych nawet czasach panowania nahałki kozackiej potrafiła wypowiedzieć swoje uczucia, pragnienia i nadzieje. Te objawy oddawania głosu zmarłym karcili niejednokrotnie kłamstwo, które niektórzy śmieli rzucać o Warszawie, i w dużej mierze przyczyniły się do utrzymania przekonania o prawdziwie odpornym nastroju stolicy Polski. W tym samym czasie rzeczywiste, prawdziwe życie i serce Warszawy kryło się w podziemiach, a oblicze swe ukazywało jedynie w momentach nadziei zmian, kiedy zdawało się przestaje działać przemoc knuta i szubienicy. Wtedy niespodzianie wybuchały z podziemi z niezmożoną siłą te ukryte elementy siły polskiej i zmieniały do niepoznania fizyognomię codziennego życia Warszawy, aby znowu po pewnym czasie skryć się z konieczności pod powierzchnią i przemawiać w dalszym ciągu poprzez cześć dla zmarłych.

Od pięćdziesięciu lat, czyli od ostatniej walki powstańczej z Rosją, trwał stan podobny i teraz dopiero zaszły wypadki, które pozwalają zrozumieć Warszawę. Dwaj jej synowie wrócili do ojczystego miasta — zwłoki dwóch żołnierzy polskich, oficerów Legionów. Dwukrotnie nieprzejrane tłumy ludzkie Warszawy odprowadzały poległych w walce z Rosją na miejsce wiecznego spoczynku, dając niemy wyraz myśli, która krwią dwóch żołnierzy przypieczetowana została. Dwukrotnie znowu przyznała Warszawa słusność umarłym, co polegli w prowadzonej od lat stu walce z Rosją. Przez te nieme objawy czci, które od trzech pokoleń sajej mowa, dowiodła ona przekonani swych w sprawie legionowej i uznała ideę, dla której podjęto walkę przeciw Rosji.

Z siłą i logiką niezbitą płynie z tych żałobnych obrzędów, że Warszawa przyznaje rację tym, co padli wiernej przysiędze żołnierskiej i obowiązku ofiary dla przyszłości Polski. Jeśli ktokolwiek mimo to odważy się powiedzieć, że stolica Polski trwa w programie milczenia i nie chce się jasno określić, to odpowiedź niech będzie: Warszawa wypowiedziała się w obliczu tych dwu poległych. Przyznała bowiem, odkąd głos żywych słuścił knut, łańcuchy i szubienicę, prawo przemawiania w swoim imieniu umarłym i prawo to zachowują oni dotąd, dopóki nie wróci pewność swobody i nie zniknie troska wobec prób stosowania dawnych metod.

Niepodobna mniemać, aby jeno wielkomięska ciekawość zrodziła te imponujące manifestacje dla dwóch poległych, jakoteż niepodobna podejrzawać, aby Warszawa któregośkolwiek z tysiącznych współtowarzyszy poległych w walce przeciw Rosji przyjęła bez znaku pochwały lub potępienia. W tej samej stolicy nie dalej, jak rok temu, odbywał się pogrzeb inny. Nie wymieniamy nazwiska ani szczegółów dla uniknięcia zarzutów nieposzanowania dla tych, co nie chcieli, albo i nie mogli pójść z nami; wystarczy nadmienić, że nie był to tylko drobny szlachcic ani student pochodzenia żydowskiego. Był to pogrzeb, który w innych miastach ścigały tysiące ciekawych. Tutaj jednak za konduktem szła jeno rodzina w żałobie oraz z przekorną ostentacją grono dostojników rosyjskich, co utrzymało warszawską publiczność w należytej odległości. Zmarły bowiem był nie z tych, którzy w milczeniu śmierci za żywych w tem mieście mówić mają prawo.

Kiedy zaś drobny szlachcic i student, żyd polski, obaj z pokolenia walczących o Polskę, jak tyle tysięcy dzieci warszawskich, legli w walce przeciw Rosji, wtedy Warszawa wystąpiła i to szczególne miasto, w którym wobec ucisku i gwałtu słusność mają umarli i ci z żyjących, dla których ponad życie droższą jest idea, dało publiczny wyraz swoim uczuciom. I któż zdoła zaprzeczyć, że takich dowodów nie dają inne miasta, które żyły w lepszych warunkach; a jeśli znajdzie się taki, który nie rozumie, że sto lat panowania stanu wojennego musiało poczynić spustoszenie w psychice społeczeństwa, tego zostawić trzeba w spokoju, niech mówi, że Polacy to lub owo uczynić bądź powiedzieć powinni, by się „niedwuznacznie oświadczyć“.

Niema zapewne ani jednego kultu-

ralnego narodu w Europie, któryby przez tak długi czas zmuszony był do milczenia i w którym niewielu tylko mogło mówić, a byli to ci, którzy uniknęli kaźni i żyli w warunkach, gorszych od najgorszych tortur. Nawet tym narodom, którym losy zawistne nie dozwoliły korzystać z dobrodziejstw wolności, nie wypadało doznawać tak okrutnych doświadczeń niewoli i żaden z nich nie był doprowadzony do konieczności szukania takich środków protestu. Nawet przeciwnicy idei legionowej byli na obu żałobnych pochodach, oddając w ten sposób sprawiedliwość dla ofiarnego czynu, wiary i entuzjazmu.

Ci, którzy znają historię tych grobów, które Warszawa z imienia wyliczyć potrafi, rozumieją, co znaczy to wyróżnienie poległych Legionistów; przez nich odżyło zaufanie i nadzieja, ukrywane dotąd w mrokach podziemi, a choć nie słychać jeszcze głosu żyjących, to jednak nowe ofiary skutek swój wywołają — żywi przemówią własnym czynem.

„Polen“, № 65.

Nasze klęski na „froncie neutralnym”...

Ilość wypędzonych przez Rosję Polaków obliczają na podstawie przybliżonych danych na 1 milion. Takby wynikało ze „Sprawozdania Wydziału Wykonawczego Rady Zjazdów” od lipca 1915 do stycznia 1916 r. Nieścista ta statystyka, nie mogąc oczywiście z powodu olbrzymich obszarów i dezorganizacji rosyjskiej objąć dokładnie całości, jest już zresztą sama przez się dość poważna. Statystyka ogarnia naturalnie tylko wysiedleńców, potrzebujących pomocy. O wygnańcach, którzy tej pomocy nie potrzebują, ponieważ wyjechali z własnej woli, nie mówimy. Pisma warszawskie o tych wygnańcach wspominają stale z niedwuznaczną zjadliwością. Ci sobie dadzą radę.

Ale kolosalne masy wysiedleńców w obcym, wrogiem sobie środowisku, rady sobie nie dadzą. Tymczasem wysokość pomocy, ofiarowanej przez „Centralne Biuro zakupów przy Radzie Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy dla ofiar wojny” wygląda na drwiny z nędzy rzesz milionowych. W październiku ub. roku wykonano zamówień za 14,361 rb., w listopadzie za 127,999 kop., w grudniu za 138,477 rb. I to wszystko na milion ludzi!

Cóż robią tedy w Rosji pp. Grabscy, Czetwertyńscy, Harusewicz? Dlaczego ci ludzie, którzy zamiast wydać hasło „buntu”, opierania się wysiedlaniu przymusowemu, wszystko czynili, ażeby uspić naszą czujność, dlaczego ci ludzie pozwalają teraz ginąć tej krwi polskiej, która naprawdę, idzie na marnie. W tem świetle stawiany ciągle przez naszych przeciwników zarzut „marnowania krwi polskiej” w Legionach — wygląda na krwawą ironię. Żal im tych kilkudziesięciu tysięcy, które biją się za Polskę, sprawę polską stawiają jako sprawę narodu wolnego, tworzą żywą Polskę — — zaś zapominają o całym milionie, ginącym bez czci, bez celu, bez sensu, marnie, na tyfus głodowy i na cholera! A ilu już zginęło? — z pewnością kilkaset razy więcej, niż padło w szeregach legionowych, w walce o Polskę! Żadna statystyka świata nigdy już nie zliczy tych dziesiątek, może setek tysięcy, które padły „pod drodze” do Ufy, Wiatki, Moskwy, Tomsku! Zginęły tam całe korpusy, śmiercią nędną, bezcelową, zbędną dla Polski i dla świata.

W sprawozdaniu wspomnianem znajdujemy tajemniczy ustęp, że „p. p. Wł. Grabski i Seweryn ks. Czetwertyński poruszyli na specjalnej naradzie sprawę kolonizowania stepów syberyjskich Polakami wysiedleńcami”. Wprawdzie „organizację naszą na Syberii i inspektorzy stwierdzają odporność ludu na propozycję osiedlenia się tam na stałe” — ale na cóż zda się odporność, gdy z budżetu „Rady zjazdu” wynika, że na głowę wysiedleńca przypada po kilkadziesiąt kopiejek miesięcznie! Zaś teraz chyba już nawet Harusewicz, Grabscy i Czetwertyńscy nie łudzą się, że milionową rzeszę utrzyma rząd rosyjski, ten rząd, który nie może i nie chce zaopiekować się własnymi inwalidami wojskowymi...

Ofiary, składane przez nasze Legiony, składane dobrowolnie, są jedyną pozytywną pozycją polityki polskiej w czasie wojny. Te kilka tysięcy, które

padły na polach bitew pod Krzywopłotami, Łowczówkiem, Mołotkowem, Rokitną, pod Jastkowem i Kukłami, te kilka tysięcy inwalidów, które pozostały z owych walk, to kropla krwi wobec krwawej rzeki, ciekącej nieustannie, od półtora roku z piersi polskiego tułactwa w Rosji. Tam na stepach syberyjskich, pod Uralem, w Tule, w Tomsku, dzień po dniu toczą się straszliwe bitwy bezkrwawe. Tam to w Rosji, dzień po dniu giną kompanie, które wyruszyły na północ pod wodzą Dmowskich, Grabskich, Harusewiczów, Czetwertyńskich — a kosi je cholera, tyfus, głód, syfilis, szkorbut, rozpusta.

Nie my, krzewiciele idei Legionowej, szafujemy krwią narodu bez rachunku. My dobrześmy obliczali i pozytywnie. Lecz tam w Rosji ginie cała armia polska, całe korpusy — i giną one śmiercią nędzną, niepotrzebną a straszną.

Taka jest mądrość i takie są owoce bierności.

KRONIKA.

N. K. N. a Królestwo Polskie. Na posiedzeniu pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego dnia 18 b. m. po południu przeprowadzoną została obszerna i wyczerpująca dyskusja w sprawie stosunku N. K. N. do Królestwa. Wszyscy mówcy wypowiedzieli nadzieję rychłego utworzenia przedstawicielstwa narodowego Królestwa Polskiego. Przyjęto jednomyślnie uchwałę postawienia imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego wniosku na zgrupowanie Koła sejmowego w sprawie stosunku Galicji do Królestwa.

Dowiadujemy się, że członkowie N. K. N., będący członkami komisji politycznej Koła polskiego, przedstawili już tę sprawę na posiedzeniu komisji politycznej d. 24 b. m. w Wiedniu.

O sztukę polską — przy odbudowie kościołów. (WBP.) Wiedeńskie Biuro prasowe donosi: Imieniem „Związku powszechnego artystów polskich“ (prezes Piotr Stachiewicz) reprezentanci tego Związku: wiceprezes poseł Włodzimierz Tetmajer i skarbnik Wiesław Zarzycki przedstawili prezesowi Koła D-rowsi Bielińskiemu prośbę o interwencję dażeń Związku, któreby umożliwiło mu skuteczną działalność w kierunku zapewnienia sztuce polskiej wyłącznego udziału w restauracji kościołów na ziemiach polskich wojną zniszczonych. Ze względu, że liczni agenci zakrajowych przedsiębiorców już teraz zabiegają u zarządców parafialnych o zamówienia na odbudowę, obrazy i przybory kościelne, zachodzi uzasadniona obawa, że swoisty charakter kościołów polskich doznałby uszczerbku dotkliwego.

Związek powszechny uważa za swój obowiązek przeciwdziałanie tym usiłowaniom; lecz sprosta zadaniu wtedy tylko, jeżeli znajdzie fundusz potrzebny na zorganizowanie akcji. Prezes Bieliński uznał za zupełnie słuszną argumentów deputacy, którą przedstawił prezydent m. Krakowa Dr. Leo, i przyrzekł interwencję o uzyskanie wydatnej pomocy materyjalnej.

Wiedeński koncert wielkanocny na legionistów. (WBP.) Zarząd Gospody legionistów we Wiedniu urządził w poniedziałek 10. kwietnia b. r. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem w Średniej Sali koncertowej (Mittlerer Konzerthausaal) koncert, którego dochód przeznaczony jest na Święcone dla legionistów polskich.

Program składa się z utworów kompozytorów polskich: Karłowicza, Opieńskiego, Paderewskiego, Różyckiego, Szymanowskiego i Żeleńskiego. — Udział swój przyrzekł śpiewaczki Opery Narodowej Bella Paalen, i Marya Jeritza; dalej śpiewak operowy William Miller i pianista Jerzy Lalewicz.

Rozkaz do pułku I ułanów Legionów polskich.

Koledzy!

Dnia 13 b. m. na patrolu wywiadowym, osłaniającym odwrót, otoczonemu przez Rosyan, w olbrzymich bagnach plutonowi, oraz czyniąc nadludzki wysiłek, by nie oddać w ręce nieprzyjaciela ciężko rannego kolegi, zginęli śmiercią bohaterską nasi starzy towarzysze broni — wachmistrz Ostrowski Tadeusz i ułan Sałaciński; czterej inni ułani: Kasprzykowski Konrad, Romanowski Zbigniew, Bejgrowicz i Wojna zostali ciężko ranni.

Spełnili oni na ochotnika, wskazanym im przez wachmistrza Ostrowskiego obowiązek osłaniania odwrotu, cofającemu się przed znaczną przewagą nieprzyjacielską oddziałowi.

Dowody nadludzkiej odwagi, tak liczne w szeregach młodego wojska i tak ofiarne zostały złożone ponownie przez wspomnianych kolegów naszych z całą prostotą żołnierską, oddających życie, jako konieczny podatek krwi, za prawo wolnego istnienia Narodu.

Niech pamięć Ich męskich postaci i ofiarnego bohaterstwa wzmoże nasz zacięty upór, w tworzeniu mbrew wszelkim przeszkodom silnego moralnie i fizycznie wojska, tej podwaliny bytu Narodu, rwącego się do życia bez kajdan i kagańca.

Niech żołnierz polski pamięta, że dla Niego istnieje zwycięstwo, bezwzględna pogarda śmierci, a wstręt i nienawiść do niewoli — jak to stwierdził oddział wywiadowczy w dniu 13 b. m.

Cześć i sława niech otoczą drogich bohaterów naszych, z ofiarną i rycerską postacią wachmistrza Ostrowskiego na czele. Rotmistrz Gustaw Orlicz Dreszer.

Lista strat I Brygady Legionów polskich za miesiąc luty 1916.

2 pułk. Ranni: 1) Babiński Stanisław I baon 4 komp.; 2) Chabowski Zygmunt st. z. I baon 4 komp.; 3) Łukaszek Marcin, I baon 4 komp.

1 pułk ułanów. Zabici: 1) Jarosz Stanisław, IV szwadron.

Ranni: 1) Nowiński Jan, wachmistrz IV szwadronu (został w linii); 2) Pawłowski II szwadron; 3) Jankowski Tadeusz (Żegota) IV szwadron.

Chrześcijańsko-społeczni przeciw ks. bisk. Chomyszynowi. „Ukraińskie Słowo“ z 24 marca pisze: „Ks. biskup Chomyszyn zawiadomił rząd bukowiński o reformie kalendarza. Prezydent kraju hr. Meranu odniósł się w tej sprawie z obszernym przedstawieniem do centralnego rządu, oświadczając się przeciw zmianie ze względu na wojenny czas, oraz z uwagi na przyszłe interesy i zadania Austrii wśród ukraińskiego narodu. Chrześcijańsko-społeczna partya wysłała do prezydenta ministrów hr. Stürgkha i ministra oświaty d-ra Hussarka deputację pod przewodnictwem krajowego marszałka dolnej Austrii ks. Lichtensteina i byłego ministra Gessmana, która z powodu zmiany kalendarza przez stanisławowskiego biskupa założyła protest“.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność „Ukraińskiego Słowa“, aczkolwiek wątpimy, ażeby ks. Lichtenstein, przedstawiciel kultury i obyczajów zachodnio-europejskich, zechciał występować przeciw wprowadzeniu w Galicji kalendarza zachodnio-europejskiego.

Zerwanie kabli pomiędzy Europą a Ameryką. „Vossische Ztg.“ donosi: Według relacji pism amerykańskich, siedm kabli pomiędzy Europą a Ameryką zostało w tajemniczy sposób zerwanych. Podobno miały to uczynić niemieckie łodzie podwodne nowego typu. Obecnie więc w użyciu są tylko dwie linie, jedna francuska z Brestu, druga angielska z Irlandii. Są one przeciążone robotą, wobec czego komunikacja Europy z Ameryką jest bardzo utrudniona. Natomiast Niemcy mogą się bardzo dobrze porozumiewać z Ameryką, dzięki swoim stacyom telegrafu bez drutu, tak silnym, że angielskie stacje nie mogą im dorównać i nie wystarczają do porozumiewania się.

Wielojęzyczność Bałkanu. Niema zapewne żadnego kraju w całym świecie, któryby na stosunkowo małym obszarze wykazywał tak wielką różnorodność językową, jak właśnie półwysep bałkański.

Rozróżnić tam należy 12 rozmaitych języków, prócz niezliczonej ilości odmian i narzeczy, które sumienny i skrupulatny badacz określiłby z pewnością słusnością jako odrębne języki.

Najbardziej rozpowszechnionym językiem jest serbski, którego używa 9 milionów ludzi. Po nim idzie rumuński z 8 i pół milionami i bułgarski z 5 i pół milionami ludzi nim się posługujących.

Po turecku mówią wyłącznie w Turcji, po grecku tylko w Grecji i w południowej Albanii. O wiele bardziej jest rozpowszechniona mowa albańska, sięgająca daleko w głąb Grecji i grecki archipelag. Żargon żydowsko-hispański ma swe centrum w Soluniu, częściowo także w Andryanopolu i Konstantynopolu. Mowa armeńska, włoska, francuska i niemiecka są stosunkowo bardzo słabo reprezentowane.

Jednym słowem, Bałkan przedstawia prawdziwą etnograficzną wieżę Babel.

Z działu ogłoszeń londyńskiego Times'a. — Nizej podpisana pragnie marynarza, czującego się samotnym na okręcie, pocieszać swymi listami. — Do sprzedania para butów z rowu strzeleckiego, które już nie są potrzebne. — Oficerowie na froncie proszą o przysłanie im fonografu, ażeby odpocząć od huk armat.

Amerykańskie dowcipy. Z pism amerykańskich wyłowiliśmy kilka charakterystycznych dowcipów. „Kongres amerykański do prezydenta: „Zostaw nas pan w spokoju!“ — „Zaaliansowani zamienią się wkrótce w zanulowanych“ — „Generał Joffre udał się na front pod Verdun. Chce on się nareszcie przyjrzeć, jak wygląda porządna ofensywa“. — „Włoska prasa stale porównuje Cadornę z Juliuszem Cezarem. Ale za czasów Cezara nie było jeszcze parasoli“.

Martwy człowiek. W ostatnich czasach bardzo często spotykamy nazwę wzgórza: „Martwy człowiek“ w biuletynach z pod Verdun. Jest to nazwa dość często używana w rozmaitych stronach. W okolicach górniczych nazywa się „martwym człowiekiem“ warstwę, których nie można rozebrać. Natomiast na równinach nazywa się miejsca samotne, zaznaczone kupą kamieni lub chrustu, gdzie zabito człowieka. Zwyczaj zaznaczania w ten sposób miejsc mordu jest starożytny. Już nad grobem Absalona wzniesiono wzgórek z kamieni, zaś w krajach bezleśnych, jak np. w Irlandyi, miejsce takie zamiast gałęzi zaznacza się kamieniami. Kiedyś zwłoki zamordowanego pokrywano istotnie kamieniami i chrustem, skoro jako nieznaczone nie mogły być pochowane na cmentarzu. Każdy przechodzień rzucał, stosownie do zwyczaju, na zwłoki kamyk albo gałązkę. Ten zwyczaj często był nadużywany przez morderców, którzy podpalali gałęzie, ażeby w ten sposób zatrzeć ślady. Jeszcze Karol Wielki groził karą za palenie „martwego człowieka“; mimo to palenie zachowało się aż do naszych czasów.

Wywóz ziemniaków i jaj z Galicji mimo formalnego zakazu — pisze „Now. Ref.“ — odbywa się masowo do zachodnich prowincji monarchii austriackiej. Mianowicie spekulanci postarali się o specjalne pozwolenia na ten wywóz, skupiając za pośrednictwem agentów po miastach i miasteczkach galicyjskich pasy jaja i ziemniaków i wywożąc te artykuły z kraju zniszczonego wojną, cierpiącego na brak tłuszczów, cukru i innych artykułów spożywczych. Wywożenie obecnie z Galicji jakichkolwiek towarów spożywczych skazuje naszą ludność na wygłodzenie, zresztą artykuły te znajdują na miejscu chętnych odbiorców po cenach, jeżeli już nie wyższych, to takich samych, jakie płać różnorodni agenci.

Wypukno przedsiębiorstw galicyjskich. Najznaczniejsze przedsiębiorstwo hutnicze Galicji „Towarzystwo akcyjne zakładów hutniczych i górniczych, dawniej Dr. Lowitsch i Ska“, prowadzące w Trzebini hutę cynku, fabrykę blachy cynkowej, fabrykę kwasu siarkowego, oraz płuczkę ołowiu i srebra, wykupiono zostało wraz z całą własnością górniczą przez nabywców pozakrajowych. Według doniesienia prasy niemieckiej nabyła znana górno-śląska firma „Georg von Giesche's Erben“, wszystkie akcje tego przedsiębiorstwa.

Prasa wiedeńska podaje podobną transakcję w galicyjskim przemysle naftowym. Finansowane przez austr. ziemski Zakład kredytowy (Bodenkreditanstalt) Towarzystwo akcyjne dla przemysłu olejów mineralnych, dawniej Dawid Fanto i Ska w Pardubicach nabyć miało akcje galicyjskiego naftowego Towarzystwa akcyjnego „Montan“ we Lwowie, które posiada kopalnie ropy w Borysławiu i Tustanowicach, oraz rafinerię nafty w Ustrzykach dolnych.

„Robotnika“ Nr. 276 za kwiecień 1916 przynosi: Imieniny Brygadyera Piłsudskiego, Mowa Sazonowa, Wojna a zmiany w życiu ekonomicznym, Dziwna walka (z powodu broszury: Na przelomie), Kronika ważniejszych wydarzeń życia polskiego, Przegląd prasy, Znaczenie związków zawodowych, Korespondencye, S.p. Julian Bagniewski, Z życia polskiego w Rosji, Notatki.

Z giełdy. Berlin 25 marca. Ruch mocny przy dość żywym obrocie. Pożyczki niemieckie utrzymały się, renty austro-węgierskie również. O rumuńskie zapytywano. Rubel niezmieniony. Codzienny pieniądź 3 3/4%, ultimo 5 1/4%, dyskont prywatny 4 1/4% i niżej. Rubel 178.

Notowania urzędowe dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	5,47	5,49
Holandya	239 1/4	239 3/4
Dania, Szwecya, Norwegia	159 3/4	160 1/4
Szwajcarya	107 5/8	107 7/8
Austro-Węgry	69 20	69 20
Rumunia	86 1/2	86 1/2
Bułgarya	78 1/2	79 1/2

Par yż 22 marca. 5% pożyczka francuska 88,25, 3% renta francuska 62,85, 5% rosyjska z r. 1906—85,90, 3% ros. z 1896—54,50, Bank paryski 926, Credit Lyonnais 1035, Kanał Sueski 4,020, Baku 1,338, Briansk 332, Lianosow 294, Malcew 528, Nafta 355, Tula 1073, Rio Tinto 17,58, De Beers 307.

Z Dąbrowy.



Maciej Urbański
weteran powstania 63 r.
po długich cierpieniach zmarł dn. 27
marca b. r. przeżywszy lat 74.
Nabożeństwo żałobne oraz wy-
prowadzenie zwłok
na cmentarz miejscowy odbę-
dzie się dn. 30 b. m. o godz. 10 rano.
Na obrzęd ten zaprasza
Komitet pomocy weteranom 63 roku
i Rodzina.

Notatki dotyczące ś. p. Urbańskiego, nadesłane nam przez tutejszą Ligę Kobiet:

„Maciej Urbański, lat 74, syn gospodarzki pamięta, że zapisywali się do powstania na zebraniu w Gzichowie, gdzie przy muzyce zbierano młodzież, a potem proponowano im wstąpienie do wojska. Pierwszą bitwę przeszedł pod Miechowem. Następnie ranny wyjechał zagranicę. Syn w legionach—żona żyje.

Był na obchodzie Styczniowym na obiedzie w lokalu Ligi, gdzie zapisywa- no wrażenia osobiste z powstania. Na stawiane mu pytanie, czy nie żałuje, że syn wstąpił do Legionów, odpowiedział: „Syn i tu bił się z Moskalami, to niechże się bije z karabinem w rękę, a ma ginąć, to niech ginie w wojsku polskiem“. Był dla ruchu przychylny. Mówił, że pragnie „jedności w narodzie“. Komitet pomocy dla weteranów r. 1863 — wspomagał go od stycznia r. b.“.

W rocznicę powstania Kościuszkowskiego (1704—1916). Jednodniówka (Nakładem Ligi Kobiet w Dąbrowie górniczej, str. 30, cena 60 hal.).

Sympatyczne wydawnictwo, w którym pomieszczono następujące prace: Powstanie Kościuszkowskie (D-r T. Kupczyński), Targowica (Res), Generał w chłopskiej sukmanie (Z. Kisieliński), Racławice (Jan Setny), Po bitwie (Marya Kopnicka), Wycieczka (Ryś), Błogosław Czyn i Rzeszę (St. Wypiański), Godzina pokusy (Stojan Stefanowski), Wzrósze duchowieństwo polskie w końcu XVIII wieku (Wł. Goździkowski).

Rzecz powinna być rozchwytywana, jako nadająca się doskonale dla szerokich kół narodowych.

Listy i przekazy do odebrania. Komitet Posrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Michalit Eleonora, wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Marzok Jan—od Stanisława Marzoka, Mroczkowski Łukasz—od Mroczkowskiego, Nowakowska Jadwiga—od J. Hardla, Pianger Stanisława (przekaz pocztowy), Patola Anna, (przekaz pocztowy), Piotrowski Władysław—od Jana i Stanisława Piotrowskich, Perkal S.—od Perlmana, Przybyła Ewa, wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Pluta Antonina, kol. Warpie (Klinger, przekaz pocztowy), Roszykiewicz Józef, kol. Reden, (przekaz pocztowy), Rabenda Maryanna—od syna Rabendy, Stoma Feliks—od Romana Stomy, Smolka Teofil—od Kaspra Smolki (Kudelska, przekaz pocztowy), Szczypińska Delfina, kol. Korzeniec (przekaz pocztowy), Struzik Zofia, dom Władysława Sochańskiego, Serfas Jakób — od S. Meyera, Siewniak Teofil — od Pawła Siewniaka, Schönberg Wilhelm—od W. Schönberga, Skowrońska Lucia (list zwrotny), Solarzka Marya—od Karoliny Solarzkiej, Szymański Jan—od Szymańskiej, Stanek Matylda—od Marcina Stanka, Szymczyk Józefa, Tarko Aniela—od Stefana Tarko, Trocha Franciszka, Tosza Maryanna, Trocha Józef—od Jakóba Dominika, Walotek Wincenty — od Stanisławy Słaboń, Wędkowski Władysław—od Franciszka Wróbla, Weiks Piotr — od Jana i Maryi Kulczych, Wintes Regina (Mendrala—Żelazny), (Dańdówka, przekaz pocztowy), Walcerski Antoni (list zwrotny), Woźniak Helena—od Antoniego Woźniaka. Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Spekulacja. Bardzo wielu kupców, przyjeżdżających z Kieleckiego, chce się dostać do Będzina, co bez odpowiedniego półpasku jest rzeczą niemożliwą, gdyż miejscowy komisariat policyjny wydaje przepustki tylko kamieszkałym w Dąbrowie. Spryciarze znaleźli i na to

radę, a co najważniejsze wynaleźli sobie i tu źródło dochodu. Przeprowadzają takich kupców na obce półpaski i karty identyczności, biorąc za to sułtę wynagrodzenie. Podobno spekulacja tą zajmuje się bardzo wiele zamożnych osób z Będzina. W celu ujęcia ich milicya z Koszelowa wdrożyła energiczne śledztwo.

Z Będzina.

Kogo nie okradają. Przed kilku dniami o godz. 9 rano niewykryci dotąd złoczyńcy okradli mieszkanie starszego policjanta p. Zagrodzkiego, zamieszkałego w zabudowaniach fabryki p. St. Wizebka. Skradzione rzeczy przedstawiają wartość 100 rb.

Także zemsta. Ktoś mający złość na jednego z nauczycieli będzinskich, chcąc się zemścić, podał w jednym z pism sosnowieckich ogłoszenie, że u owego pana są do nabycia w dużej ilości kartofle. Na drugi dzień o godz. 6 rano tłumy ludzi zbiegły się pod wskazany adres, szturmując do drzwi ducha Bogu winnego nauczyciela.

Koncert na rzecz Straży ogniowej, na którym miano między innymi odegrać „Zamek na Czorsztynie” i „Loteryę”, mimo wyprzedanych biletów, został w ostatniej chwili odwołany z powodu niedyspozycji p. Tyszkowej. Rolę po p. T. zabiegliwi organizatorowie powierzyli jednej z najzdolniejszych amateerek miejscowych. Koncert odbędzie się nieodwołalnie w pierwszych dniach kwietnia r. b. Zarząd Towarzystwa „Lines Nahlen” uchwalił na ostatnim dorocznym zebraniu założenie szpitala pod nazwą „Dom Miłosierdzia”. W tym celu wyłoniono specjalną Komisję, która ma się zająć tą kwestią w czasie najbliższym.

Z Sosnowca.

Nabożeństwo żałobne za legionistów. W dniu 23 marca r. b. o godzinie 9½ rano w kościele parafialnym w Sosnowcu, wobec licznie zebranej publiczności, odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Edwarda Matyszkiewicza, sierżanta VI-go pułku Legionów polskich, który zginął bohaterską śmiercią na polu walki pod Kuklą. Nabożeństwo odprawił ksiądz prefekt Wacław Bielecki. Na chórze podniosło pień żałobne wykonało miejscowe Towarzystwo Miłośników Sztuki Polskiej pod batutą dyrektora p. Powiadowskiego, przyczem solowe partie bardzo ładnie wykonali p.p. Dobrzeńscy i Tarnowski. Na zakończenie ceremoniału przez obecnych wykonany został hymn narodowy „Boże coś Polskę”. Na nabożeństwie, oprócz rodziny zmarłego, bawiarzy na urlopie legionistów, osób ze sfer niepodległościowych, uczestniczyli licznie zebrani miejscowi „Sokółow”, z wspaniałym prezesem p. Lucjanem Krecznarzem na czele, członków Domu Ludowego, którego zmarły był członkiem Zarządu i kasyerem i liczny zastęp osób postronnych. Wogóle, z przyjemnością na tem miejscu zaznaczyć wypada, że od pewnego czasu daje się zauważyć w naszym mieście większe zainteresowanie się naszymi bohaterskimi Legionami i sprawą niepodległościową.

Nominacje. Asesor sądowy Dr. Guttman z Sierpeca, został mianowany pomocnikiem komisarza sprawiedliwości w Będzinie. Pomocnik biurowy Emanuel Helczyński z Koziegłowy naznaczony został sekretarzem gminy Poraj.

Napisy na wywieszkach. W tych dniach policja miejska oznajmiła właścicielom sklepów i przedsiębiorstw przemysłowych, ażeby wywieszyli w ciągu tygodnia były przemałowane, jak następuje: na wywieszce oprócz imienia i nazwiska właściciela jak to jest dotychczas, winien być umieszczony napis w języku niemieckim i polskim, świadczący o rodzaju handlu lub przedsiębiorstwa.

Pomoc wzajemna. Warszawska Rada Gubernialna Opiekuńcza uchwaliła na ostatnim swem zebraniu zwrócić się do Rad Powiatowych Opiekuńczych tych powiatów, które pozostają w lepszych warunkach ekonomicznych, aby wspierały inne okolice, będące w bardziej krytycznym położeniu. Zwrócono się więc do Rad opiekuńczych powiatów: sierpeckiego, wielunińskiego, tureckiego, słupskiego, łęczyckiego, kolskiego, kaliskiego, konińskiego, kujawskiego, lipnowskiego i rypińskiego, z odpowiednią odezwą. W odezwie tej Rada Gubernialna zwraca uwagę na konieczność rozbudzenia wśród najszerszych mas ludności obywatelskiej ofiarności na cele ogólnokrajowe, nadmienając, iż środki pozostałe po zaspokojeniu potrzeb miejscowych winny być kierowane do kasy Rady Gubernialnej Opiekuńczej w Warszawie, jako centralnej i mającej na celu równomierne zaspokojenie ogólnych potrzeb.

Statystyka chorób zakaźnych. W ciągu czasu od dnia 12-go do 18-go marca r. b. zameldowano urzędowo w powiecie Będzińskim następujące wypadki chorób zakaźnych:

Tyfus: w Sosnowcu 1, w tym 1 wypadek śmierci; w Będzinie 1, i w Porajcu 3 wypadki. Szkarlatyna: w Sosnowcu 8, w Będzinie 1, Czeladzi 2, Łagiszy 2, w Bobrownikach 1 i w Ożarówicach 1 wypadek.

Dyfteryt: w Sosnowcu 1 wypadek śmiertelny.

Z Niemiec.

Na szkołę polską. Dnia 1 kwietnia b. m. w sali Klubu Tow. Warszawskiego, staraniem młodzieży odbędzie się przedstawienie „Grom Maciejewicki” dramat historyczny w 3 aktach przez Majchera. Ceny miejsc od 3 koron do 50 halerzy. Bliższe szczegóły w programach. Początek punkt. o godz. 6 wieczorem.

Z Piotrkowa.

Uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania Kościuszkowskiego, odbędzie się dnia 2 kwietnia, w sali Stow. Rodzielników przy Alejach szkolnych. Uroczysty program rozpocznie chór odśpiewaniem „Hasła” Griega i

Dunieckiego „Piosenki żołnierskiej”, poczem kapitan Legionów dr. Michał Wyrostek wygłosi słowo wstępne. Szereg deklamacji wypowie artysta teatru miejskiego w Krakowie p. Zygmunt Nowakowski, chór odśpiewa następnie „Pieśń wieczorną” i „Pieśń rycerską” (Moniuszko-Gali). Część druga wieczoru rozpocznie leg. prof. dr. Seweryn Krzemieniecki odczytem „O bojach kościuszkowskich”. Na zakończenie odegraną zostanie 3-cia część „Kościuszeki pod Racławicami”.

Z Radomia.

Obchód Kościuszkowski odbył się tutaj bardzo uroczysto. W piątek wieczorem odbyła się uroczystość dla młodzieży szkolnej w sali Ligi Kobiet. W sobotę popołudniu odbył się obchód popularny dla sfer robotniczych i rzemieślniczych, a wieczorem tegoż dnia uroczysty wieczór artystyczny, oba również w sali Ligi Kobiet. Wykład o insurekcji Kościuszkowskiej miał prof. Tokarz.

Z Łukowa.

Ukaranie gminy. Cesarstwo-niemiecki szef okręgu podaje do wiadomości, że gubernator wojskowy w Łukowie nałożył 3,000 mk kontrybucji na gminę Stanin, ponieważ jej „mieszkańcy zachowywali się zuchwale i buntowniczo przeciw konsystującą tam huzarom niemieckim, a niektórzy wieśniacy nawet na nich pluł”.

Z Samboru.

Tarcza Legionów w Samborze. Dnia 19 marca b. r., jako w dzień imienia bryg. Piłsudskiego odbyło się w Samborze odsłonięcie Tarczy Legionów staraniem P. K. N. i Kola Ligi Kobiet N. K. N. Tarcza wykonana według projektu artysty Stryjeńskiego, mieści na aramantowym tle herb miasta, u góry orła Legionowego i napis: „Sambor 1916”.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem z okolicznościowym kazaniem. Poczem po przemówieniu Prezesa PKN. nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie Tarczy pod arkadami ratusza, przystrojonymi herbami i chorągwiami. Wieczorem odbyło się staraniem Kola Ligi Kobiet zebranie towarzyskie ku czci brygadiera, na którem, po przemówieniu p. W. Kasznickowy, śpiewach narodowych i deklamacji, -- podpisywano adres dla Brygadiera.

Z Lublina.

Liczba mieszkańców Lublina, wynosi obecnie, według statystyki lubelskiego miejskiego biura kart chlebowych, 113,860 głów. Okazuje się stąd, że ludność Lublina wzrosła znacznie podczas wojny. Do powyższej liczby nie włączone są naturalnie osoby wojskowe.

Z Łodzi.

Pomoc dla rodzin legionistów. Cesarstwo-Niemiecki Prezydent Policji m. Łodzi, w z. v. Zitzewitz, ogłosił następujące obwieszczenie:

„Zamieszkali w mieście Łodzi i w powiecie łódzkim, potrzebujący pomocy krewni polskich legionistów, mogą się zgłaszać w Prezydium Policji (Oddział VII) od 9 rano do 12-ej w południe, ponieważ rząd Austro-Węgierski chce im udzielić wsparcia. Zgłaszający się winni wykazać swoje położenie oraz wylegitymować się ze swego pokrewieństwa do legionistów polskich. Wszyscy krewni, którzy proszą o wsparcie, winni dokładnie podać nazwisko, oraz datę urodzenia”.

Z Krakowa.

Ku czci Brygadiera Piłsudskiego w Krakowie. Program uroczystego wieczoru w teatrze miejskim urządzonego staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego i Kola Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie obejmują:

- 1) Noc Listopadowa część I.
- 2) Deklamacja p. Ireny Solskiej.
- 3) Śpiew p. Stefani Wieniawa—Długoszowskiej (Chopin: Piosenka litewska, Wojak. — Moniuszko: Prąszniczka, Piosenka Bronki).
- 4) Bońca: Opowiadania wiarusa z Popiołów Żeromskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na Fundusz wdów i sierot im. Józefa Piłsudskiego.

Z Warszawy.

Uwolnienie redaktora „Zarania”. „Kurier Polski” według otrzymanych wiadomości, donosi, że uwięziony przed rokiem redaktor „Zarania” M. Malinowski, potem wywieziony do Rosji, znajduje się obecnie na wolnej stopie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 29 marca.

(mj) Położenie na polach bitew jest zasadniczo niezmiennione. Operacje niemieckie pod Werdunem trwają dalej, podobnie też ofensywa rosyjska na froncie Dżwiny i na południu. Włosi ponawiają ciągle nowe wysiłki. Na froncie solunskim objawiła się nowa działalność.

Zmiany niema o tyle, że na żadnym z tych frontów nie nastąpiło jeszcze rozstrzygnięcie. Z przebiegu dotychczasowych operacji można jednak snuć już wnioski i przypuszczenia. Cóż widzimy na razie? Niemcy robią pod Werdunem trwałe postępy, Moskale rozbijają bezskutecznie głowy na froncie Hindenburga i w Galicji, Włosi tracą pozycje, Solun staje się coraz bardziej zagrożony. Jest to bilans dla czwóralliansu bardzo niekorzystny, którego nie łagodzi drobny sukces pod Uścieczkiem, dokonany podobno przy bezpośrednim kierownictwie jen. Pau i współpracy saperów francuskich. Jeżeli dalsza ewolucja wypadków pójdzie na wszystkich tych frontach po linii dotychczasowej, rezultatem jej może być tylko zupełna klęska wszystkich wczesnowiosennych wysiłków czwóralliansu.

W zakresie zdarzeń natury politycznej należy przypomnieć prawdopodobny wyjazd chorego ks. Mirka czarnogórskiego do któregoś z uzdrowisk austriackich. Świadczy to o doskonałym spokoju w Czarnogórze i opiekuńczej ręce nowej władzy wojskowej na tych ziemiach.

Hold wiernopoddanych ludności bośniacko-hercegowińskiej, złożony 28 marca cesarzowi Franciszkowi Józefowi, rzuca także sporo światła na nastrój Serbo-Chorwatów. Nastrój ten można określić jako serdecznie przyjazny dla monarchy Austro-Węgier, co będzie miało niemałe znaczenie w rozwiązaniu całej kwestyi zachodnio-północnych terenów Bałkanu.

Telegramy „Gazety Polskiej”.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG, 23 marca. W odcinku Rygi niemiecka artyleria ostrzeliwała Szlok i przyczółek mostowy pod Uexküll. W odcinku Jakobstadt atak niemiecki wzdłuż drogi żelaznej z Mitawy odparty był przez nasz ogień. Z innych odcinków meldowano silny ogień artyleryjski. Na zachód od Dynaburga wojska nasze opanowały rów nieprzyjacielski i wzięły jeńców. W okolicy na północny zachód od Postaw oraz między jeziorem Narocz i Wiszniew zaciekle walki toczą się dalej. Na reszcie frontu aż do błot Rokiny miejscami silna walka artyleryjska. Na południe od Karpilówki atak nieprzyjacielski załamał się w naszym ogniu karabinowym i minowym.

W Galicji nieprzyjacieli zaatakował pozycje nasze przy ujściu Strypy do Dniestru, został jednak przez nasz ogień odparty.

W raporcie naszym z 24 marca pisaliśmy o zajęciu niemieckich rowów i o wzięciu do niewoli 13 oficerów i 1255 żołnierzy, o tym fakcie Niemcy donoszą, jak następuje: Wysunięty naprzód kąt naszego frontu pod jeziorem Narocz dla uniknięcia strat cofnięty został o 100 m. wstecz na wzgórze pod Bliżnikami.

Ofensywa rosyjska.

BERLIN 28 marca. Z Hagi donoszą: Prasa angielska znajduje się wobec wypadków na froncie rosyjskim w dość znacznej niepewności. „Daily News” mówi, że niepodobna się zorientować, czy Rosyanie podejmują ofensywę, ponieważ trzem odcinkom ofensywy rosyjskiej odpowiadają wyraźnie trzy punkty akcji niemieckiej, czy tedy rzecznie ma się odwrotnie, mianowicie, że Niemcy atakują.

„Daily Telegraph” liczy na to, że Rosyanie rozpoczęli stanowczy marsz naprzód. Jeśli nawet Niemcy rozpoczęli równocześnie swoją akcję, to jednak po stronie rosyjskiej przyjąć należy wykonywanie dawno przygotowanej ofensywy. W Petersburgu zaprzeczają stanowczo, jakoby rozwijanie sił rosyjskich stało w jakimkolwiek związku z walkami pod Verdun.

Szpiegostwo rosyjskie w Szwecji.

BERLIN 28 marca. „Berliner Tageblatt” donosi ze Sztokholmu: Kopenhaska tajna policja aresztowała rosyjskiego szpiega Piotra Narsena, którego ojciec jest szefem jednego z ministrów rosyjskich, a należy do najbardziej wpływowych kół duńskich. Podczas przesłuchania Narsen oświadczył, że na miesiąc przed odjazdem z Petersburga otrzymał on od pewnego wyższego urzędnika wojskowego propozycję szpiegowania Szwecji. Narsen prowadził doskonale zorganizowany oddział szpiegowski, który badał wszystkie porty i wybrzeża szwedzkie.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 27 marca. Raport urzędowy, 3 popoł. W Argonach toczą się pomyślne dla nas walki minowe pod File Morte i na granaty ręczne w odcinku Courte Chaussee. Na zachód od Mozy noc minęła stosunkowo spokojnie. Na wschód od Mozy nieustanna kano-nada artyleryjska na linii Douaumont-Vaux. W dolinie Woevre dość silny ogień w okolicy Moulainville i Chatillon bez walk piechoty. Na reszcie frontu w nocy było spokojnie.

Włosi nie idą do Francji.

FRANKFURT 28 marca. Z Lugano donoszą: Prasa rządowa daje do zrozumienia, że wysyłka wojsk włoskich do Francji jest niemożliwa, ponieważ to mogłoby wywołać niebezpieczeństwo wtargnięcia wojsk austro-węgierskich do Włoch, co dla całego czwórporozumienia stałoby się mogło wielce zgubnym. Salandra ma tę sprawę przedstawić w Paryżu i będzie nastawał na bezwarunkowe pozostawienie wszystkich sił włoskich na froncie austriackim.

Na dno morza.

BERLIN, 28 marca. Z Sofii donoszą: Według wiadomości z Aten francuski transportowiec, wiozący wojsko z Salonik trafiał na miąg i zatonął. Z załogi uratowano 73 ludzi. Wysłano statek do wyłowienia pływających min.

LONDYN, 27 marca. Biuro Reutersa donosi: Angielski parowiec „Minneapolis” (13,543 tonn) zatonał; zginęło 11 osób. Lloyd donosi z Dover. Zatonał parowiec „Cecylia”, załogę uratowano.

MEDYOLAN, 28 marca. Włoski parowiec „Posti di Smyrna” na drodze do Syrakuz uprzedzony został o zatopieniu przez łódź podwodną statku angielskiego i zdołał dzięki temu umknąć.

Villa uchodzi.

WASZYNGTON 27 marca. Biuro Reutersa donosi: Gen. Pareking raportuje, że Villa umknął przed meksykańskimi wojskami i ukrył się w górach. Dwa amerykańskie oddziały kawalerii ścigają go.

BERLIN 28 marca. „Vossisch. Ztg.” donosi z Nowego Yorku: Na granicy meksykańskiej dla obrony ludności mają być rozlokowane wojska w ważniejszych miastach. Wilson ogłasza, że amerykański korpus ekspedycyjny działa w porozumieniu z Carranzą i ma za zadanie jedynie chwycić Villę. Prezydent ostrzega przed fałszywymi pogłoskami.

OGŁOSZENIA.

Świadcstwo z ukończenia 4 klas wydane przez Będzińską szkołę Handlową w 1910 roku za Nr. 312 Stanisławowi Szeliowskiemu zaginęło. 3—1

Potrzebna bufetowa zaraz do restauracy N. Tu-szyńskiego w Dąbrowie. 2—2

WOSK I MIÓD

gwarantowany czysty naturalny oferuje Stowarzyszenie dla zbytu produktów węgierskich pszczelarzy

Budapest, Frangepán N. 4/D.

Przy najtańszych cenach dziennych. Próbką darmo. Uprasza się o zachowanie adresu. 10—7

Szczególnie korzystnym i tanim źródłem nabycia dla większych

Pracowni Modniarskich

jest Fabryka Kapeluszy damskich i dzieciennych.

Wielki wybór wszystkich wyrobów modniarskich na składzie.

Samuel Wiener

Kraków, Stradom 5.